



W życiu każdego człowieka często się zdarzają takie sytuacje, gdy się nie wie, w jaki sposób postąpić, czy będzie to uczynek sprawiedliwy, zgodny z sumieniem, chrześcijański? W takich oto sytuacjach warto przypomnieć Pana Jezusa, który przyjął na siebie los człowieka, a to znaczy, że i jego problemy, emocje, kłopoty życiowe. Życie Jezusa Chrystusa tu na ziemi jest przykładem życia bez grzechu. Doskonały przykład doskonałego życia. Gdy trafiłam na tę myśl, wydała mi się ona bezwarunkowa. Potem zaś przypomniałam sobie fragment Ewangelii, gdzie Jezus po przyjsciu z uczniami do świątyni wyrzucił wszystkich sprzedających i kupujących w świątyni, powywracał stoły zmieniających pieniądze oraz ławki tych, którzy sprzedawali gołębie (por.: Mt 12, 12 -14). To znaczy, że sam Chrystus się rozgniewał? Odczuł to, co nazywamy grzechem ciężkim?

†

Owa sprawa długo mnie nurtowała, dopiero rozmowa ze znajomym kapłanem rozstawiła wszystkie kropki nad „i”. - Zrozum, że emocje same w sobie nie są grzechem. Grzechem natomiast jest to, w jaki sposób je realizujemy. Przecież nie możemy w ogóle nie czuć niezadowolenia, żalu czy smutku. Jesteśmy ludźmi, a nie maszynami. Nie wolno nam pozwolić, natomiast, na to, by te emocje przekształciły się w gniew, zatwardziałość lub rozpacz...

W stosunkach z ludźmi rzeczą istotną jest bycie szczerym. Nieszczerość często się przeradza w pochlebstwa bądź zatajone krzywdy. Ważnym jest nie tylko umieć się odwzajemnić za dobro, ale także uświadomić sobie, że pewne postępowanie sprawia nam przykrość, krzywdzi nas, a drugie jedynie jest dla nas nieprzyjemne. I coś jeszcze: - nie można się zgadzać na grzech. Na tym polega sens zaistniałej sytuacji w świątyni: Chrystus pozostał szczerzy. Nie mógł zgodzić się na to, że ludzie znęcają nad domem Bożym. Owe podejście wywołało w nim niezadowolenie, brak akceptacji, chęć postawienia wszystkiego na swoje miejsce. Uczynił to, co było jedyną słuszną rzeczą.

Gniew jest emocją silną, żywiołową. Emocją, która często wymyka się spod kontroli. Sam w sobie gniew, który zrodził się gdzieś w nas, nie jest przewinieniem. Grzechem jest, gdy gniew w postaci przekleństwa, zemsty, kłótni czy nawet bójki wymyka się na zewnątrz. Z nim nie ma żartów. Jeśli go od razu nie powstrzymać, w pierwszą sekundę, gdy się zrodził, później szans na to nie będzie.

Jeśli ktoś Cię krzywdzi, złości, masz całkowite prawo powiedzieć: „Pozwól mi pobyć samemu. Jestem zły, gdy się uspokoję, wszystko sobie wyjaśnimy”. Jest to reakcja człowieka

dorosłego, odpowiedzialnego, stałego emocjonalnie.

Chrystus, który się oddał na śmierć, zdawał sobie sprawę z tego, co będzie musiał przejść. Zniewagi, niesprawiedliwe oskarżenia, pobicie. Zniósł to z pokorą i milczeniem. Żadnego słowa narzekania. A przecież On jest Bogiem, Królem królów! A cierpiał! Cierpienia doświadczał od tych, których co do jednego znał, kogo widział na skroś, od tych, kogo jest Panem na wieki! Cierpiał zarówno dla dobrych, jak i dla złych, wierzących i niewierzących, nawet dla tych, którzy Go ukrzyżowali...

W taki sposób Jezus zwyciężył wszystkie grzechy. Zwyciężył. I dał nam szansę, ponieważ w Piśmie Świętym się mówi: „Bądźcie więc doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48).